

Gazeta Gdańska.

"Gazeta Gdańska" wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami "Gwiazdka Niedzielną", "Rolnikiem i Przemysłowcem" i "Aniołem Stróżem". — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego.

Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W poniedziałek Ignacego b. i m. Efreim.
We wtorek NMP. Gromniczne.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dzisiaj wschód słońca 7 43 zachód 4 45
Dzisiaj wschód księżyca 1 41 zachód 6 8

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

Czy my jesteśmy na złej drodze?

W poznańskich pismach „Gwiazda” i „Głos Wielkopolek” napisał ktoś artykuł pod nagłówkiem „dokąd idziemy”. O tym artykule musimy parę słów powiedzieć, bo on zrobił takie wrażenie, co człowiek, który zwiastuje społeczeństwu nowe drogi.

Pisarz tego artykułu powiada, że wśród nas zaczyna być coraz więcej takich, którzy radzą zgodę z Niemcami, i to taką zgodę, która nas Polaków może zniemczyć. Pisarz okazuje z tego powodu wielki smutek, bo jego zdaniem ci nowi ugodowcy to już nie plewy, jakich bywało już dotąd wiele w naszym narodzie, a które to plewy wnet wiatr rozwieje na wszystkie strony, ale ziarno samo, które zaczyna się psuć.

Co to zaś za przyczyny wpłynęły na owo psucie się zdrowego ziarna w ludzie polskim? Oto pisarz powiada na to, że gdy założono „Straż” w Poznaniu, to zdawało się wówczas, żeśmy porośli we wielką potęgę, bo przez ową „Straż” miała się brać szlachetka zbrać z polskim ludem. Wszelkie klótnie, jakie dotąd rozdzielały stany poszczególne ze sobą, miały zniknąć pod sztandarem wspólnej pracy w „Straży”. Szlachetka miał być tak dobry jak miesz-

czanin, a mieszczanin znowu miał być tak dobry jak chłop. Pisarz powiada, że przy założeniu „Straży” zdawało się, jakoby była nadeszła owa chwila zbawienia społeczeństwa polskiego, jakoby wówczas spełniły się życzenia proroków naszych narodowych, żeśmy się połączyli w jeden nierozdzielny łańcuch, którego nikt więc rozzerwać nie zdoła.

Marzenia — powiada pisarz — wnet się rozwiły. Pokazało się, że łańcuch rządów i systemu pruskiego był mocniejszy od naszego łańcucha. Niebawem wydał bowiem polski dziedzic p. Turno książeczkę, w której radził Polakom łączyć się z Niemcami otwarcie, i to w ten sposób, że Polacy wszędzie, czy to na obiadach landrackich, czy przy iluminacjach i podobnych uroczystościach, będą brali udział, bo wtedy Niemcom udowodnią, że są rzeczywiście takimi Niemcami, za jakich ich chcą mieć. Po tej książeczce p. Turno przyszło prawo o wywłaszczeniu, i wówczas pokazało się, że p. Turno ze swymi uczuciami ugodowymi nie stał samopas, bo w ślad za nim poszło wiele szlachty polskiej w strachu, ażeby nie należeć do wywłaszczonych. Pokazało się, że „Straż” była kiepskim łańcuchem, pokazało się dalej, że ten łańcuch wspólnej naszej mocy poszarpany został na strzępy. Bo już nietylko rządowi pruskiemu, ale nawet centrowcom zaczęliśmy się wysługiwać, a do głównych ich wysługiwań należy poseł p. Napieralski, wydawca poznańskiej „Pracy” i „Katylika” na Górnym Śląsku. Miał tu pisarz artykułu niezawodnie na myśli kompromis w babimojsko-międzyrzeckim okręgu, gdzie to Polacy własny kawał ziemi oddali centrowcom.

Pisarz tego artykułu powiada, że gdy na to wszystko się patrzy, co się

wśród nas dzieje, to powiedzieć sobie musimy, że przestajemy być dębami, których do ostatnich czasów żadna burza zgiąć nie zdołała, a zaczynamy chwiać się podług wiatru pruskiego, niby trzeina. I smutek wielki ogarnia pisarza, i jakby zwątpił o przyszłości naszej, woła: „Biedne to społeczeństwo nasze!”

My tam przez inne okulary patrzymy na przyszłość naszego społeczeństwa. I powiadamy tak: Gdy człowiek niby chorzeje, niby nie chorzeje, to znajdzie się pełno doktorów, co mu rozmaite leki doradzają. Niejeden doradzi mu taki lek, od którego dopiero na dobre chorować zaczyna. Wtedy chory wymyśla, że go zabić chcą. Tymczasem ów doktor najlepiej myślał, jeno ze swoimi wiadomościami lekarskimi mógłby kazać psu buty uszyć. Jest trochę niezdrowym człowiekiem jest nasze społeczeństwo pod prusakiem. Widzi ono, że rząd, bractwo dla kresów wschodnich i cała niemieczyna wali się na nie i przysięgała je, a ono nie może znaleźć rzeczywistego doktora, któryby potrafił te centnary z niego zrzucić. Przychodzą więc rozmaite doktory. Jeden doktor, jak p. Turno, powiada: trza chodzić na libacje rozmaite, trza uszami strzyżać na wszystkie strony, słuchać zatem, co sobie życzy landrat, albo naczelny prezes, albo pan kanclerz, i w mig rozkazy ich spełniać. Drugi doktor — powiedzmy pan Napieralski — powiada: tak daleko jak p. Turno posuwać się nie możemy, bo toby było lokajską służbą, a lokajowi nietylko po woli nie robią, ale jeszcze nim gardzą. Trza więc łączyć się z katolikami niemieckimi, bo wtedy też pokażemy, że wrogami niemieczyny nie jesteśmy, a przynajmniej katolickiej

sprawie na coś się przydamy. Przychodzi trzeci doktor — powiedzmy p. adwokat Dziembowski, co to wołał do browolnie się zgodzić na to, ażebyśś kus zabrał Rydzynę na swą własność, a tem samem 34 tysiące mórg polskiej ziemi — i ten tak powiada: p. Turno i p. Napieralski dobrze radzą, ale lepiej jeszcze będzie, gdy my utworzymy partię ugodową, która będzie po woli rządowi pruskiemu, bo wtedy rząd pruski będzie przynajmniej widział, że mamy naród za sobą, a wtedy uwierzy nam, że chcemy być dobrymi patriotami pruskimi, i zaprzestanie przesławiania.

Takich oto doktorów miało polskie społeczeństwo, i skończyło się na tem, że chory zamiast ozdrowieć, to powoli by może umarł, bo jak psy zajaczka, tak nas niemieczyna przy takich lekach by jadła.

My tam do doktorów zaliczać się nie chcemy, ale chcemy radzić tak, jak nam zdrowy, chłopski rozum dyktuje i powiadamy tak: społeczeństwo nasze polskie choruje, ale ono w gruncie rzeczy jest zdrowe, jeno musi mieć takich doktorów, co to przedewszystkiem duszą i sercem się niem zajmować będą, co to nie na to jeno leki zapisują, ażeby sławę mieć, jeno co to przede wszystkim duszę swą polską i jestestwo swe na jego usługi oddadzą, i zajmą się niem, jak misjonarz lub siostra miłosierdzia. Wówczas dopiero prawdziwie odczują te miejsca, z których bole społeczne pochodzą, i wtedy dopiero będą wiedzieli, jakie leki zapisywać.

Przedewszystkiem należy trzymać się słów Bożych: „Oddajcie cesarzowi, co cesarskiego”, to znaczy, nie odgrywać lokajów, co to za lada groźnem

Tajemnice dworu sultanańskiego.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Dalej jechali wielki sędzia rumelijski i anatolijski i długi poczet Mollasów i innych uczonych, otoczonych ich sekretarzami na koniach i masztelarzami pieszo.

Dalej szli sultaniecy pażowie i urzędnicy w zielonych i niebieskich, złotem i srebrnym zdobnych sukniach. Niektórzy z nich nieśli srebrne kadzielnice z bursztynem, drzewem aloesowem i myrrą, podczas gdy inni śpiewali hymny, które tu i owdzie przerywane były okrzykiem „Allah! Allah hu Akbar!” (Bóg, Bóg jest wielki!).

Szeik-ul-Islam, otoczony swoimi najpierwszymi urzędnikami i siedzący wysoko na koniu, był teraz najbliższy i spoglądał z damnem zadowoleniem na pielgrzymów, na wzrastającą masę, na świątecznie przystrojonych mężczyzn w oknach domów na dole, którzy się klinali i na okna w górze, w których tysiące bogato złotem lśniących arabów z najpiękniejszymi damami Stambułu otwarte miejsca zajmowali i wszyscy wspaniałemu orszakowi chuśtkami powiewali.

Następnie przejeżdżali jeszcze liczni wysocy dygnitarze z własnoręcznym listem sultana do szeryfa Mekki, który

jeden z nich trzymał obiema rękami we wspaniałym puzderku na kuli u siodła, dalej na koniec szły obadwa święte wielbłądy „Machmili Szeryfi” zwane, które zawsze główną rolę odgrywały podczas uroczystej ceremonii...

Zwierzęta te nie mogą nigdy służyć dla celów światowych, biorą one udział w świętości wszystkich relikwii i mają dokładnie wyprowadzony rodowód, który sięga aż do wielbłąda, na którym prorok uciekał.

Pierwszy wielbłąd był wspaniale okłeczany. Poprzęg, uzda i podogonie były z zielonej skóry, bogato nabijanej złotem i gwoździkami i drogiemi kamieniami, kark i ogon obwieszone amuletami i talizmanami a głowę jego zdobiła korona z piór strusich. Na grzbiecie niósł on z przykryciem zezłotogłowią, chorągwi i piór bogato zdobną skrzynię, która mieściła w sobie święta dla najświętszej w Mece zasłone, podarunek sultana.

Drugi wielbłąd niósł jedynie coś niby naśladowanie siodła „Machfil” zwane, na którym prorok Mahomet zwykł był siadać, kiedy spełniał obowiązki sędziego, lub czytał ustępy z koranu. Jest ono z zielonego, srebrnem haftowanego, aksamitu. Z podobnej materii jest uzda i reszta uprząży.

Obadwa zwierzęta prowadzone były przez straż honorową.

Za nimi jechali sędziowie karawany ze swymi Kawassami, który doglądał

za spokojnością i porządkiem i teraz zapowiadała dzika ogłuszająca muzyka z bębnów, tamburynów, talerzy metalowych, urządzona i wykonana przez wielką zgraję obdartych derwiszów i rymokletów, że pielgrzymi się zbliżają.

Na wielkich kijach wsparci, wszelkiego wieku, ale w większej części należący do niskiej klasy ludności, zbliżali się oni wśród bezustannego krzyku: „Allah! Allah! Hu! Hu!” i tworzyli nieprzejrzaną szereg pstrych postaci. Następnie postępowali pod osłoną oddziału piechoty w środku orszaku pielgrzymów siedem świętem, skarbem karawany i podarunkami obładowanych, wspaniale okłeczanych małw. Drugi oddział muzykantów postępował za nimi i nowy jeszcze zastęp pielgrzymów przylączył się do niego.

Wystrzały armatnie przelatwały po nad wodą i głośnym hukiem oznajmiały, że wielkie święto odpływu karawany do Mekki winno być radośnie obchodzone przez całą ludność.

Do liczby pielgrzymów, którzy wspierając się na długich koszturach zdążyli w niezmiernie długiej karawanie, należała także jakaś zasłonięta tureczka, której kształt i ruchy pozwalały domyślać się jej młodości; szybkim, bojaźliwym krokiem szła ona w szeregu i zwracała swe cieniem woalem zasłonięte oblicze już to na jedną, już to na drugą stronę ulicy, gdzie żołnierze stali, jak gdyby z bojaźliwym pospiechem

szukała między nimi znajomej twarzy. Turecka dziewczyna, która przez bojaźliwe zachowanie się i wielki niepokój zdradzała się i zwracała na siebie uwagę, miała na ręku prawie ośmioletniego chłopca, który całą swą uwagę zwracał na hałaśliwy zamęt, jaki go otaczał na wszystkie strony.

Nagle wdrygnęła się młoda tureczka — doszła bowiem do miejsca, w którym z boku stali na schodach grek z kabalarką — spojrzenie jakie rzuciła, zdawało się, napędlilo ją wrogą i starała się teraz ukryć z chłopcem po za innymi pielgrzymami przed oczami Lazzara.

W tej samej jednak chwili traciła stara Kadisza także greka.

— Spojrz no tam — zawołała stłumionym głosem, żeby inni stojący obok widzenie nie słyszeli — patrz tam! Ona chce uciekać, to ona. I książę jest przy niej. Mamy ich oboje.

— Rezia i książę Saladyn... tak, to są oni, ona chce się ukryć... jednak co chcesz. Pomiedzy pielgrzymami jest bezpieczna i broniona, możesz się jej tylko spokojnie przyglądać i jedna rzecz tylko zostaje, że będę ją śledzić.

— Nie! nie! — wołała jak szalona kabalarka, podczas gdy gwałtownie zaczęła sobie torować drogę przez tłumy otaczających — wiem już coś, ona nie wyjdzie, choćby nawet do pielgrzymów należała.

(Ciąg dalszy nastąpi)

spożyciem ministra gotowi pół polskiej duszy sprzedać, nie zaprzysięgać jakiejś tam ugodowej polityki, nie bratać się z centrowcami, gdzie nie potrzeba, ale też z drugiej strony nie wymachiwać pięściami niemieczyźnie, nie wyklinać jej, jak to się nieraz działo w rozmaitych mówkach w kraju i po za granicami. Taka polityka nie jest godna stałych mężów, co to rozum i serca mają na właściwem miejscu. Rozmaici mówcy z wszechpolskiej partii gadali naprzykład i pisali, że należy łączyć się polakom ze wszystkich trzech zaborów, ażeby mieli całą Polskę w sercu, a równocześnie kęs tej ziemi polskiej zaprzedać niemieczyźnie przy wóborach w babimojsko-miedzyrzeckim. Gdzie tu jest rozum polityczny? Rozum polityczny powiada: skoro my należymy do Prus, natenczas pracujemy mniej dla rodaków naszych w Austrii i w Rosyi, za to więcej tu w Prusach. Zamiast w brataniu z centrowcami upatrywać nasze zbawienie, bratajmy się więcej z naszym ludem polskim, bo on i tak nie oświaty, a nie ma nie raz, żeby mu jej dał. Główną bolączką naszą jest to, że za mało li- czymy się z ludem naszym. Przy wyborach naprzykład, jak w powiecie średzko-śremskim, nie pytano wcale o to, jakiego tam lud sobie posła życzy, jeno jakiego sobie panowie życzą. Ztąd nie dziwota, że lud się burzy, a przedewszystkiem robotnicy polacy, którzy mają potężne organizacje, ale posła swego dotąd nie mają. Niech ci doktorzy, którzy leki zapisują społeczeństwu, pamiętają o tem, że tu jest główna bolączka. Nie wolno zaniedbywać oświaty u ludu polskiego, bo nie wróg niemiecki, ale my sami wykopiemy sobie wówczas grób.

Jeżeli pisarz artykułu w poznańskich gazetach pisze, żeśmy są na złej drodze, to możemy mu na to odpowiedzieć, że wobec niemieczyzny jesteśmy a drodze dobrej, jeno wobec samych siebie należy nam drogę zmienić.

Próba skierowania wychodźstwa ze Słiwie do W. Księstwa Poznańskiego.

I.

Pod takim tytułem wyszła książeczka, napisana przez ks. prob. dr. Sychowskiego ze Słiwie. Dużo jest na świecie dobrych książek i broszur, ale mało która jest więcej pożyteczna, jak właśnie powyższa. To co bowiem ks. prob. Sychowski w tej książce napisał, to oparte jest na jego własnem doświadczeniu.

Jak wskazuje tytuł, chodzi tu o wychodźców, a więc o ludzi, co wychodzą za zarobkiem, czy to w obce kraje, czy też w głąb kraju niemieckiego. Ks. prob. Sychowski pisze, że posiada parafie, która żyje ze samego prawie wychodźstwa. Ziemia bowiem bardzo uboga, i leży na dobitkę w borach tucholskich. Na 10 700 dusz, zaludniających parafie, 1400 wychodzi rokrocznie latem za zarobkami w obce strony, i to 400 do fabryk do Westfalii i Nadrenii, 200 do 250 do cegielni do Hanoweru, do Szlezewiku i pod Krefeld, a 750 do 800 na folwarki do Meklenburgii, Saksonii, na Pomorze, a nawet i do Szwecyi w okolicy Malmoe. Oprócz tego jeszcze wychodziło około 200 na krótszy czas na obsypywanie buraków, na żniwa i na kopanie ziemniaków przeważnie w niziny pod Gdańsk i Elbląg. Wszystko to są luterskie strony, przeważnie fabryczne, to też nie można się dziwić, że się tam nasi ludzie psują i na duszy i na ciele. Ks. prob. Sychowski jako duszpasterz płakał w duszy nieraz nad zgorzaniem, jakie owe zarażone zepsuciem na obczyźnie owieczki siały w parafii, to też szukał sposobu na zarządzenie złemu. I oto wpadła mu przypadkiem do ręki odezwa komitetu wyborczego na powiat szubiński, wzywająca lud roboczy, ażeby pozostał w kraju, i wspomagał swojskie rolnictwo, które wskutek braku robotnika bankrutuje. W tej odezwie stało też, że robotnik polski powinien swą pracę ratować polską ziemię, bo od niego pod tym względem najwięcej zależy. Ks. prob. Sychowski widział w tej odezwie przedewszystkiem korzyści duchowe i cielesne dla swych parafian i postanowił spróbować, czyby mu się nie powiodło.

na polskich ziemiach, gdzie będą wśród swoich i gdzie nie będą narażeni na zepsucie. Rozesłał do poszczególnych dziedziców polskich i niemieckich zapytania, i rzeczywiście powiodło mu się 700 parafian pomieścić w ojczystych stronach.

Jak im tam było, jakie doświadczenia porobili panowie z robotnikami, a robotnicy z panami, o tem rozpiszemy się w następnych numerach, a to głównie ku wzajemnemu pouczeniu się.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. Komisya parlamentarna, która zajmowała się ustawą, mającą przyznać fiskusowi prawo dziedziczenia spadków przez państwo w tym razie, w których wymarli spadkobiercy pierwszych trzech stopni, nie zgodziła się na projekt rządu. Rząd chciał wydziedziczać od spadków wszystkich dalszych krewnych, i pieniądze dla siebie zabierać. Sztuka nie powiodła mu się jednakowoż, przynajmniej w komisyi. A zwykle to, co komisya przyjmuje lub odrzuca, przyjmuje lub odrzuca również i parlament.

Dnia 4 lutego rozstrzygnął się w tej samej komisyi losy projektu rządowego, domagającego się opodatkowania pozostałości po zmarłych. Podatek ten mają płacić pozostali małżonkowie lub małżonki oraz dzieci. Powyższy podatek jest tym, o który się konserwatyści kłócą z Bülowem, i jeżeli zostanie odrzucony, na co dotąd bardzo się zanosi, wówczas może łatwo wybić ostatnia godzina kancлера.

— (Parlament — piątkowe posiedzenie). Obradowano nad interpelacją centrowców, którzy skarżyli się gorzko na właścicieli kopalń z powodu zaprowadzenia tak zwanych czarnych list. Na taką listę dostają się zwykle robotnicy, którzy się nie podobają pracodawcom, jeżeli się u nich wstawiają za robotnikami, bo to właścicielom kopalni pachnie zaraz małą rewolucją ze strony robotników. Centrowiec Giesberts oświadczył w swej mowie, że nie jeden robotnik, który nieraz wskutek złego obchodzenia się, niedotrzymania warunków pracy, albo z innych, choćby tylko drobniejszych przyczyn, złamał kontrakt, nie mógł przez pół roku nigdzie pracy dostać, bo kopalnie doręczają sobie wzajemnie owe czarne listy, i muszą płacić grube kary pieniężne, jeżeli robotnika, znajdującego się na czarnej liście, przyjmą rychlej do pracy. Toć to jest okropnością, to jest robeniem niewolnika z robotnika.

Minister Bethmann-Hollweg odpowiedział mówcy, że robotnicy owym czarnym listom są sami winni, bo swe organizacje robotnicze uważają przedewszystkiem za broń do bezustannego wyrażania się pracodawcom, i chcą z tych pracodawców robić swe powolne narzędzie. Pracodawcy musieliby więc być narzędziami w ręku robotników, gdyby się nie bronili. Gdy organizacje przestaną walczyć z pracodawcami, wówczas i czarne listy znikną.

Wywody ministra popierali mówcy od konserwatystów, liberałów i rządowców. Jedynie socjaliści poparli centrowców. W sobotę toczyły się w tej sprawie dalsze obrady.

— Gazety konserwatywne piszą, że konserwatyści nie zgodzą się na podatek od spadków. Coraz śmielej za to piszą o pojednaniu się z centrowcami. O ks. Bülowie piszą, że ma dotąd zaufanie cesarskie, i że tem samem będzie mógł na swym urzędzie pozostać, choćby się nawet blok rozpadł. Licha to pociecha dla ks. Bülowa, bo zanadto centrowcom dokuczył, ażeby móżdż się z nimi pogodzić. A już do reszty straciłby szacunek, gdyby poszedł do centrowców w prośby. Położenie ks. Bülowa nie jest godne pozazdroszczenia. O rozwiązaniu parlamentu też mało co słyhać, bo rząd się lęka, że z powodu strasznych podatków, na jakie się zanosi, nagromadziłoby się w parlamencie ogromnie wielu socjalistów.

— (Parlament niemiecki — czwartek). Obradowano nad przyznaniem robotnikom wiejskim prawa łączenia się w Towarzystwa zawodowe, i zawierania wzajemnych kontraktów pomiędzy panami a robotnikami. Wniosek ten postawili na porządek dzienny socjaliści, a polacy go poparli. Mówca polski, hr. Mielżyński oświadczył, że sprawiedliwość wymaga, ażeby robotnicy

pełni posiadali te same prawa, jakie posiadają robotnicy przemysłowi i fabryczni.

Za wnioskiem socjalistów przemawiali także mówcy z partii centrowej i postępowej, za to konserwatyści, to jest wielcy rolnicy, stanowczo się opierali. Poseł Hufnagel z Bawaryi oświadczył, że prawo dla robotników rolnych jest niebezpieczne choćby tylko dla tego samego, że gdyby robotnicy w czasie żniw zastrejkowali, to narobiliby w rolnictwie nieobliczonych szkód. Mogliby być nawet ruiną rolnictwa. Konserwatyści chcą robotnikom rolnym przyznać jeno ulepszenie zabezpieczenia od chorób, nie więcej. Mówcy, którzy są za tem prawem dla robotników, przeczyli p. Hufnaglowi, dowodząc, że na zachodzie Niemiec dawno już robotnicy mają wolność zgromadzania się, a dotąd nie słyhać skarg na nich.

Socjalista Brey skarżył się na wyzyskiwanie robotników polskich przy zawieraniu kontraktów, którzy siebie nieraz wprost zaprzędają, bo podpisując niemiecki kontrakt, nieraz wcale nie wiedzą, co podpisują.

W końcu stawiono wniosek o odesłanie całego projektu do komisji, złożonej z 21 członków, ale do tego nie przyszło, bo rozprawy odroczono na nieograniczony czas.

— Cła doniosły państwu niemieckiemu w pierwszych dziewięciu miesiącach r. 1908 90 mil. mar. mniej, aniżeli w roku zeszłym. Podatki temu są winne. Gdy naród będzie miał płacić większe jeszcze podatki, tem gorzej będzie się odżywał, i tem mniej dochodu będzie państwo miało z celów żywności.

— Rosya. Przyaresztowano tu tajnego policyanta Azewa, któremu jakiś wysoki dostojnik dworski ofiarował pono milion rubli nagrody, gdyby cara zamordował, lub kazał go zamordować. Zamordowanie cara miało nastąpić w Rewalu podczas spotkania się tegoż z królem angielskim. Jeżeli do mordstwa nie przyszło, to jedynie dla tego, że miał synka przy sobie, któremu życia odbierać nie chcieli.

— Czechy. Profesorzy niemieckiego uniwersytetu w Pradze, wysłali do prezesa ministrów austriackich prośbę, ażeby ich wziął w obronę wobec czechów, którzy uwzięli się na to, ażeby niemieczyznę z Pragi zupełnie wyrugować i skasować uniwersytet niemiecki. A to się cześci na niemców zawzięli.

— Bułgarya. Widać, że położenie pomiędzy Bułgaryą a Turcyą jest groźne, skoro nawet rząd rosyjski do całej sprawy się wniósł, i zapytał się: rządy europejskie, czyby nie należało zażądać tak od Turcy jak od Bułgaryi, ażeby przestały się zbroić, i gromadzić na pograniczu wojska. Równocześnie nadchodzi z Bułgaryi wiadomość, że rząd bułgarski wypłaci Turcy chętnie 100 milionów franków odszkodowania, ale nie odstąpi jednego kawalka ziemi.

— Włochy. Przyaresztowano burmistrza, sekretarza miejskiego i 12 dostojniejszych obywateli z Mesyny, którzy pieniądze, żywność i przyodziewek, przeznaczone dla ofiar trzęsienia ziemi, przywłaszczali sobie. Ze względu na nieludzkie postępowanie postanowiono ich oddać pod sądy wojenne, które skarzą ich prawdopodobnie na śmierć.

— Anglia. Niewiasty ze świata całego urządzają w Londynie w kwietniu kongres, na którym postanowiły zaagitować za przyznaniem kobietom tych samych praw w publicznem życiu, jakie posiadają mężczyźni. 21 krajów prześle delegacje. Będą wygłaszane mowy we wszystkich językach europejskich.

Wiadomości kościelne.

— Chełmińska dycezya. Bazar na rzecz domu chorych Najśw. Maryi Panny w Gdańsku odbędzie się 21 i 22-go lutego b. r. w klasztorze pofranciszkańskim. Ciągnięcie loteryi bazarowej naznaczono na dzień 24-go lutego.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 1. lutego 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 30 z. m. pod Toruniem + 1,46, pod Fordonem + 1,54, pod Chełmem + 1,82, pod Grudziądem + 2,08, pod Kurzebrak + 2,08, pod Malborkiem + 1,52,

pod Tezewem + 2,22, pod Schiewenhorst + 2,08.

— Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro „Straży“ przy Alejach (ulica Wilhema nr. 18 w podwórzu na prawo) jest otwarte codziennie rano od 10 do 1, po południu od 4 do 6, w niedziele i święta od 12 do 1.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań (Posen). Telefon 1406, tylko w godzinach od 10 do 1 i od 4 do 6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadsyłaj komisarzy, landratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków i t. p. — dla użytku posłów naszych.

— Następny numer „Gazety Gdańskiej“ ukaże się z powodu święta Oczyszczenia Matki Bożkiej dopiero w czwartek i czytelnicy otrzymają go w piątek.

— Berta Polley, która zastrzeliła swego męża, a następnie postrzeliła siebie ciężko, żyje dotąd, i prawdopodobnie pozostanie przy życiu. Pomimo to choroba suchot tak się u niej rozwinęła, że prawdopodobnie nie dożyje terminu procesu.

— Fałszywe pięciomarkówki są znówu w obiegu. Mają wyrzuty znak meniczny A i rok 1907. Pieniądze chwytają się tłustawo. Dźwięk ich jest głuchy.

— Pruszc pod Gdańskiem. Kleszczewko, dawna posiadłość hrabiów Krasieńskich, już rozparcelowane zostało. Resztówkę nabył p. Wojnowski z Ostrowitego.

— Oliwa. Zabawa „Jedności“, urządzona zeszłej niedzieli na sali p. Thierfelda udała się dosyć dobrze. Zebrało się dosyć publiczności. Amatorzy dobrze grali. Po przedstawieniu była ochocza zabawa, która przeciągnęła się do późnej nocy.

— Kielno. Na niedzielnem zebraniu Towarzystwa ludowego miał redaktor p. Kowalski z Gdańska wykład o przyczynach powstania i szerzenia się socjalizmu. Członkowie na posiedzenie bardzo gromadnie podążyli, bo można ich było na 70 osób naliczyć. Znak to, że wśród obywateli z Kielna i okolicy panuje dobry duch. Życzymy Towarzystwu w Kielnie jak najlepszego rozwoju.

— Towarzystwo ludowe urządza w przyszłą niedzielę o 6 godz. wieczorem na sali p. Bobrzyckiego przedstawienie świetlnych obrazów. Obrazy przedstawiają „miasto Poznań“ w 45 obrazach, „pielgrzymkę do ziemi świętej“ w 60 obrazach i „kota w butach“ w 8 obrazach. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Spodziewać się należy, że członkowie zbiorą się jak najliczniej, choćby już tylko ze względu na wielkie wydatki, jakie Towarzystwo ponosi.

— Wejherowo. Na dworcu w Kolkow-Gnieździnie spotkało nieszczęście palacza Matukata. Pośliznął się przy wsiadywaniu do pociągu, będącego już w biegu, i zawisł pomiędzy deską a wagonem. Doznał ciężkich obrażeń cielesnych, tak, że musiano go odstawić do lazaretu.

— Na pierwsze posiedzenie kółka rolniczego wyznaczono jako główny przedmiot pogawędkę o uprawie kartofli. Najważniejszy to plód w naszym powiecie. Dla tego spodziewać się należy, że nasi rolnicy licznie się stawia, tem więcej, iż Towarzystwo dla członków swych jeszcze przed początkiem postu wielkiego urządzi taką samą zabawę z teatrem, jaka już była w Pucku, a osoby, nie należące do towarzystwa, ze względu na przepisy prawne w zabawie udziału wziąć nie mogą.

— Puck. W niedzielę 24 bm. odbyła się tu doroczna zabawa Towarzystwa rolniczego na powiat pucki. Amatorzy z Wejherowa odegrali 2 sztuki: „Wesele na Prądniku“ i „Żyd w beczce“. Częste rzesiste oklaski były wymownym dowodem, iż amatorzy, których większa część po raz pierwszy występowała, znakomicie zadaniu swemu sprościli. Ztąd też słusznie jeden z widzów, który już nieraz bywał na przedstawieniach w teatrze poznańskim, zauważył, że krawiec wiejski ubranie nieraz równie dobrze zrobi, jak miejski, który się na akademii w Berlinie eleganckiego kroju wyuczył. PP. dysponenci z Kupea i Merkurego tak dzielnie się spisali, jako Icek i Mojsze, iż odpowiedniejszych osobistości nie tak łatwo można by wyszukać. A Zoska — co, jak zako-

żana Zośka. Szczęśliwa, iż nareszcie „wdepnęła” w stan małżeński, umiała to szczęście i na zewnątrz zrzęcznie wydatnić. Baska zaś Stasiowi swemu, wygnaneu syberyjskiemu, tak sumiennie wierność dotrzymała, iż na chłopców, znajdujących się w sporej liczbie na sali, nawet spojrzeć nie śmiała; widać to było po jej oczkach, nie wiedziała, gdzie je podziać, najmilej by je była pod fartuszek schowała. Dopiero gdy jej dziadek Stasia przyprowadził, dostała odwagi i poczęła śmiejąc na „knopów” zerkać. Zresztą rolę swą odegrała z prawdziwym przejęciem, czego najlepszym dowodem chwila, w której, klęcząc przed obrazem Boga-Rodzicy, prosi o powrót swego Stasia. A okragła Elżbietka — to filut dziewczucha! Występowała na scenie tak pewno, jak stara, a tak flegmatycznie, jakby żadnych nerwów nie miała.

Po przedstawieniu zatańczyli nam amatorzy najprzód dziarskiego mazura w 4 pary, następnie rozpoczęli na sali polonezem tańce, które dopiero nad ranem koniec wzięły.

— W czwartek pochowano dwie siostry Kaiser, które utonęły w morzu, a w piątek nastąpił pogrzeb przyjaciółki ich Krause z Oslanina. Trzecia ocalała siostra, która przez dłuższy czas była bez przytomności, wróciła tak dalece do zdrowia, że mogła udać się do domu.

— Tczew. Na budowę domu polskiego w Tczewie złożyli następujące ofiary: J. Kamiński 3 m., A. Świniarski 1 m., I. Struszyński 1.50 m., B. Zimny 1 m., F. Klawikowski 1 m., M. Wojciechowski 1 m., Rybacki 2 m., Bielski 1 m., W. Nowak 1 m., M. Nowak 1 m., F. Kozłowski 1 m., I. Ciesielski 50 fen., F. Gliński 1 m., Leczkowski 65 fen., Jan Kamiński 30 m., F. Kaźmierczak z Strzelna 1 m., Chrzon J. Pelplin 50 fen., J. Orłowski 1 m., T. Wojciechowski 50 fen., J. Weber 2 m., Kolecki Jakób 1 m., J. Jurezyński 2 m., Korda Fr. 1 m., Bielska M. 50 fen., ks. P. z K. 5 m., Górski W. 50 fen., Jasielski Paweł 2 m., Kostka Fr. 2 m., N. N. 50 fen., N. N. 50 fen., Ukleja Fr. 1 m., J. Schulz 50 fen., A. Toppke 1 m., Węsierski Józ. 1.25 m., Rybacki 1 m., Jurezyński 50 fen., Kromka 2 m., Sliwiński Gdańsk 2 m., Orłowski 1 m., Appa Czarlin 50 fen., Krause 20 fen., Rybacki 10 fen., Smurzyńska 1 m., Toppke 1 m., Leczkowski 30 fen., Wal. Ukleja 1 m., Dunajski 50 fen., Skierka 50 fen., Rybicki 50 fen., Stiller 50 fen., Zimny 50 fen., Schulz 50 fen., Leczkowski 1 m., P. Kohland 50 fen., Arendt 1 m., Kolasinski M. 50 fen., Topolski 30 fen., Appa Jan 1 m., Krefit 1 m., Sliwa Anna 1 m., Ukleja W. T. 1 m., Drews J. 50 fen., Wodkowski Bernard 20 fen., Świniarski 1 m., Nowak 1 m., Schulz B. 1 m., Ukleja 50 fen., Urbanowski 1 m., Zimny 1 m., Zieliński 50 fen., Kierszkowski Józ. 5 m., Dr. T. z S. 3 m., Jaszewski, Skarszewy 2 m., Paszota, Janiszewo 3 m., z Oberhausen 30 m., Kasprowicz B. Gniezno 10 m., Łyskowska Babiński 10 m., książę Czartoryski Rokosowo 10 m., Dr. Brejski Pelplin 10 m., Jan Suchowiak Poznań 10 m., J. Hoffmann Miaskowo 2.50 m. Kwitując za ofiary te składamy serdeczne Bóg zapłać i prosimy o dalsze ofiary.

Komitet.
— W lutym od 6—8 odbywać się tu będzie wystawa drobin, która zapowiada się bardzo pomyślnie. Katalog wystawowy wykazuje przeszło 300 numerów drobin, wystawców jest zaś 108. Ogółem będzie wystawionych blisko 900 sztuk ptactwa domowego. Obok tego będą wystawione narzędzia rozmaite, żer ptasi, środki do przechowywania jaj, wypchane ptaki, i środki na tępienie robactwa. Otwarcie wystawy nastąpi 6 lutego o 10 godz. do południa, premiowanie 8 lutego.

— Pomiędzy Suchostrzycami a Stamberkiem będzie wybudowany nowy dworzec do ranżerowania, ponieważ obecny dworzec okazał się niewystarczającym.

— 19-letni woźnica Kossowski z Naroków, który opowiadał, że go w drodze młodzieje napadli, i z pieniędzy go obrali, przyznał się, że ten napadł zmyślił, a rana na ręce powstała od jego własnego rewolwera, z którym się nieostrożnie obszedł.

— Podobny napad zmyślił robotnik

Gustaw Krüger z Tczewa. Z polecenia tczewskiego rzeźnika koniny jechał tenże ze Zblewa do Tczewa. Podpił sobie porządnie, przywiązał następnie konie do drzewa, i usnął w rowie. Gdy się przebudził, spostrzegł ku swemu okropnemu przerażeniu, że nietylko koń znikł, ale buty na jego nogach i pieniądze z kieszeni. W obawie, że po pracodawcę za niedbalstwo z roboty wydali, zmyślił napad.

— Z pod Chmielna. Przechodząc w dzień urodzin cesarskich przypadkowo przez wioskę Kozieckowo, spostrzegłem przed tamtejszą szkołą gromadę ludzi, świątecznie przybranych. Zaciekawiony, pytam o przyczynę. Odpowiedziano mi, że działwa tamtejsza będzie teatr odgrywała, którego ją nauczyciel wywodził. „A co to za teatr będą odgrywać?” „Niewiem — odpowiada — zapytany — ale dziewczynki nasze będą miały kolorowe sukienki, które im rodzice kupili, a chłopcy otrzymają nawet hełmy i karabiny”. „A kto to wszystko zakupił?” „Nauczyciel — była odpowiedź — ale oczywiście za nasze trojaczki. Dawano po trojaczku po dwa, po pięć, a niektórzy to nawet mareczkę, ofiarowali. Ale bo nasz nauczyciel, to dobry człowiek, więc jakże mu odmówić”.

W zamyśleniu poszedłem dalej, mówiąc do siebie: „Że nauczyciel dobry człowiek, o tem i ja wiem, bo znam go osobiście, i nie biorę mieszkańcom Kozieckowa za złe, że takiego nauczyciela szanują, ale co innego szacunek dla nauczyciela, a co innego dobrowolna germanizacja swych dzieci, i dobrowolna rozrzutność trojaczek, tak dziś każdemu potrzebnych. Na podobny teatr powinny się znaleźć urzędowe pieniądze”.

Wojny ze szkołą prowadzić nie myślimy, ale z drugiej strony nie trzeba też zapominać batów, jakich nam system pruski przez szkołę nie szczędzi. Czy to mało macie biedy z dziećmi z tego powodu, że słowa polskiego w szkole nie słyszą, czy to mało macie kłopotu i zamięszania najrozmaitszych? A czyście to zapomnieli o tem, że dzieci niektóre zatrzymują do 16 roku w szkołach za karę, na którą ani rodzice, ani dzieci doprawdy nie zasłużyli? Oddajcie każdemu, co mu się należy, ale i swemu honorowi powinniście także oddawać to, co mu się należy. Nie dawajcie więc pieniędzy, gdy tego dawać nikt Wam nie każe.

Jeżeli macie zbyt trojak, to przeznaczenie go na czytelną ludową w Kozieckowie, bo na nią to i fenyga niejedną niema. Co tam zresztą dzieciom po teatrach germanizatorskich, niech one w dniu cesarskich urodzin lepiej pomodlą się za zwierchność, także i za naszą ukochaną nieszczęśliwą ojczyznę. To byłoby po katolicku i po polsku, a nie cierpiałby na tem nasz honor polski, który nam dziś wysoko trzymać i cenić należy.

Podróżujący.
— Czernsk. Tutejsze niedawno założone towarzystwo przemysłowe cieszące się powodzeniem zamierza urządzić w niedzielę, 14. lutego, teatr amatorski, na który tylko członkowie z familiją i zaproszeni goście wstęp mieć będą.

Tego roku nie obchodzono tu oficjalnie urodzin cesarskich. Odbyła się tylko msza św. z Te deum i nabożeństwo w kościele ewangelickim, wieczorem oświetlono gmachy, z których najwięcej uwagę zwracała rzesisto oświetlona plebania nasza. Natomiast tutejszy krieglerferain urządził dla członków swych festyn na tę uroczystość, zapraszając w tutejszej gazecie swych przyjaciół i łaskawców (Freunde und Gänner) do wzięcia udziału w festynie. Oprócz kamratów stawili się inni dajękatolików; niedopisali tylko polaczekowie, którzy przy takich okazjach zwykle służą za dekoracyą, widziano tylko dwóch, i kilku z polskimi nazwiskami, którzy jednakowoż tylko wtedy mienią się być polakami, gdy ludek nasz przy zakupnie towarów oskubują. Za to duchowieństwo stawili się: trzech wyznania rzymsko-katolickiego i jeden wyznania obcego, prócz tego podał jeden kapłan z obcej parafii na tę uroczystość. Zabawa wieczorna połączona z teatrem i tańcami udała się wyśmienicie, gdyż zbratani uczestnicy dopiero nad ranem wracali do domów na spoczynek pośpieszyć. Deutschland, Deutschland — Miserere mei...

— Malbork. Robotników Kamińskiego i Jagielskiego, których przyaresztowano pod zarzutem współnictwa w zabójstwie burmistrza dr. Kunzego, wypuszczono na wolność, bo się pokazało, że są niewinni. Poszukują za to jakiegoś robotnika z Królestwa Polskiego, który pono Heina do morderstwa nakłaniał.

— Grudziądz. „Gaz. Grudz.” zamieszcza następującą odezwę do wyborców miasta Grudziądza. Ustawy wyborcze na Prusy Zachodnie i Warmię przepisują w § 12 tym, że każdy wyborca, płacący podatek państwowy, winien wpłacić do kasy wyborczej powiatowej przy każdorazowych wyborach kwotę, równającą się jednomiesięcznemu podatkiowi dochodowemu.

Ponieważ praca wyborcza w okręgu grudziądzko-brodnickim jest niezwykle trudna i droga, a czas do zbierania funduszy agitacyjnych po rozpisaniu wyborów zbyt krótki, dla tego prosimy wyborców miasta Grudziądza, żeby już teraz uiścić się zechcieli z przypadającej na nich składki pod adresem skarbnika, p. A. Ruchniewicza w Grudziądzu (Graudenz, Herrenstrasse 23).

Grudziądz, w styczniu 1909.
Komitet wyborczy na powiat grudziądzki miejski.

— Pomocniczy hamulec Franciszek Kühn, zamieszkały przy ulicy nadwiślańskiej num. 9 wyskoczył w przystępie nagłego szaleństwa z okna i na miejscu kark skreślił. Na krótko przed śmiercią wszczął bez żadnej przyczyny ze swą żoną zwadę, poczem się kilkakrotnie przeżegnał i po chwili oknem wyskoczył.

— Brodnica. Smutny wypadek zaszedł tu w przeddzień urodzin cesarskich. Koń pewnego oficera, prowadzony do stajni, uderzył kopytem pewnego ucznia tak silnie w czoło, że nastąpiło silne skaleczenie.

— Brodnica. Ks. proboszczowi Ostrowskiemu w Mszanie zmarła w 83 roku życia matka, śp. Wilhelmina. Wieczny spój jej duszy.

— Chelmo. W przeszłą niedzielę odegrało Tow. gimn. „Sokół” arcypiękną sztukę teatralną „Lydia”, osnutą na tle powieści Henryka Sienkiewicza „Quo vadis”. Przedstawienie wypadło bardzo dobrze. Tak amatorki jak i amatorzy wywiązały się znakomicie ze swych rol, to też obszerna sala hotelu pod czarnym orłem nie mogła wszystkich gości pomieścić. Za podjęte trudy i zabiegi około urządzenia tej zabawy, przede wszystkim amatorkom i amatorom z tego miejsca serdeczne „Bóg zapłać”.

— W niedzielę dnia 7 lutego urządziła Towarzystwo Kupieckie na cel dobroczynny i to dla Sióstr Miłosierdzia na sali pana Święcieckiego pod czarnym orłem zimową zabawę połączoną z teatrem amatorskim i żywymi obrazami. W obec tak doniosłego celu spodziewamy się, iż publiczność miasta i okolicy dopisze.

— Toruń. Przy ulicy Elżbiety wydarzył się w piątek po południu okropny wypadek. Kolejka uliczna przejechała tam 6-letnią dziewczynkę Maryę Murawską tak okropnie, że dziecko zmarło niebawem w drodze do lazaretu.

— Toruń. W czwartek po południu około pół do 5 utonął w Wiśle niedaleko mostu kolejowego 8-letni syn robotnika Filareckiego z ul. Lubieckiej. Małec chciał przejść przez rzekę, lecz dostał się na niezamarnięte miejsce i utonął w oczach rówieśników, którzy nie zdołali przyjąć mu z pomocą.

Górny Śląsk.
— Nowe procesy przeciw polskim towarzystwom toczyć się będą w niedalekiej przyszłości przed izbą karną w Gliwicach. Oskarżonych jest 58 członków towarzystwa polskiego w Żabrze i 18 członków towarzystwa polskiego w Rudzie.

O b c z y z n a.
— „Niebezpieczna” Matka Boska. Tow. św. Wojciecha w Bruckhausen zagrożiła policja grzywną 60 mk. za każde publiczne używanie chorągwi z Matką Boską. „Straszny” obraz na chorągwi — jak donosi „Wiary” — przedstawia zwykły wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej z napisem: M. Boska Częstochowska módl się za nami. Prezes Towarzystwa wytoczył o bezprawie skargę w drodze administracyjnej.

Drobne nowiny.
— W Szwajcaryi na jeziorze Zundersee ruszyła z miejsca kra, na której

znajdowało się 30 rybaków. Dotąd zginął po rybakach wszelki ślad. Wysłano na ich ratunek parowiec, kto wie jednak, czy nie zapóźno.

— We Francyi w mieście Bourges skazano na dożywotni cuchthaus nię jaką Joannę Gilbert, która od r. 1905 otrula 9 osób, ażeby posieść majątek po teściu. Najpierw wytruli rodzinę, a następnie kilku sąsiadów, którzy ją o morderstwo posadzali.

— Archimandrytę, to jest areybiskupa prawosławnego w Jerozolimie zamordowano w piątek.

Rozmaitości.
— Trzęsienia ziemi nie ustają. Po prostu cały świat się trzęsie, bo już i z Azyi, z pod Smyrny, nadechodzą wiadomości, że tam przy końcu zeszłego tygodnia były kilkakrotnie dość silne wstrząśnienia ziemi, które zresztą szkół większych nie wyrządziły. Jeno lud, który od niepamięci nie słyszał o trzęsieniu ziemi, zaniepokoił się silnie, i w popłochu zapelniał ulice w obawie, że domy się pozapadają.

Wieca i zebrania odbędą się:
W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność” w przyszły wtorek o 9 wiecz. u p. Degenhardta przy szerokiej ulicy nr. 83.
W Gdańsku Tow. Młodzieży Kupieckiej w środę, o godz. 9 w lokalu posiedzeń.
W Gdańsku lekcyja śpiewu Tow. „Lutnia” odbędzie się w czwartek o godz. 9 wiecz. u pana Degenhardta przy ul. szerokiej nr. 83.
W Pucku odbędzie się miesięczne zebranie Kółka rolniczego nie w niedzielę 7, lecz dopiero 14 lutego.
W Rożentalu w niedzielę d. 7. b. m. po poł. o 4 godz. w Rożentalu p. Patalona Kółko rolnicze na Grabowo i Rożental. Wstęp tylko dla członków.
W Sianowie Towarzystwo śpiewackie urządziło w niedzielę 7 lutego o 7½ godzinie wieczorem na sali p. Plichty teatr amatorski. Odegrane będą dwie sztuki: „Szewc arystokrata” i „dwaj roztargnieni”. Zaprasza się gości z parafii, jako też z okolicy, zającując za wesoło zabawą. Komitet.

Ucznia
syna porządnym rodziców, który umie czytać po polsku, przyjmie w naukę drukarstwa
Wydawnictwo „Gazety Gdańskiej”
Gdańsk.

Gdańskie ceny zbożowe.	
Gdańsk, dnia 30 stycznia 1909.	
Gatunek	Cena za podwójny ctr. mk.
Pszenica pstra . . .	21,00—21,30
„ czerwona . . .	20,50—21,30
„ biała . . .	00,00—0,00
Żyto	16,15—16,20
Jęczmień duży . . .	16,10—00,00
„ mały . . .	00,00—00,00
Owies	15,00—16,70
Groch biały d. gotow.	16,0—00,00
Otręby pszenne . . .	9,80—10,00
„ żytnie . . .	10,70—00,00

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.	
Berlin, dnia 30 stycznia 1909.	
Pszenica na wrzesień	000,00 mk
Zyto na wrzesień	000,00 „
Owies na wrzesień	000,00 „
3½ % pruska konsol. pożyczka państwowa	95,75 „
3½ % pomorskie listy zastawne	94,50 „
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	94,40 „
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne II.	92,75 „
Rosyjskie banknoty	215,15 „

Targ na bydło w Berlinie.					
Berlin, dnia 30 stycznia 1909.					
Spędzono: 5635 sztuk bydła rogatego 992 cieląt, 5449 skopów, 10308 świń.					
Placono za 100 funtów wagi mięsa:					
	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki . .	66—69	60—63	53—57	—	"
Woly	70—74	61—67	55—59	51—54	"
Krowy	—	64—67	58—61	53—56	"
Cielęta	91—96	79—84	45—50	45—53	"
Skopy	63—67	60—64	48—53	—	"
Świnie	66—68	64—66	61—63	62—64	"

Redaktor odpowiedzialny W. Grimański w Gdańsku. Drukarni i nakładem „Gazety Gdańskiej” G. m. b. H.

Najtańsze i najlepsze źródło zakupu na
cukry, czekolady, biszkopty, herbaty i kakao

Telefon 454.

Frenzel & Co., Poznań

Założ. 1854.

fabryka czekolady i cukrów.

Stary Rynek 53.

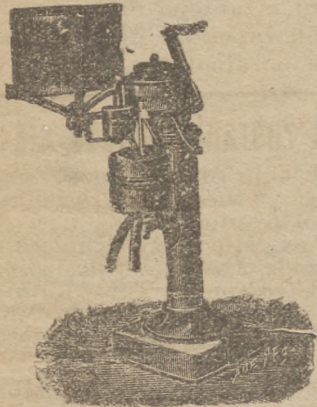
Stary Rynek 53.

SPECYALNOŚĆ: czekolady śmietankowe, kory czekoladowe i karmelki na kaszel.

Ulica Fryderykowska 46.

A. Chmielecki, Starogard.

Telefon No.



Konwój rozmaite do mleka. Enalja.

Wielki dobrze i bogato zaopatrzony skład żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, towarów krótkich, magazyn kuchennych i domowych sprzętów.

Fuzje, rewolwery, teszyngi, pistolety i wszelkie amunicje.

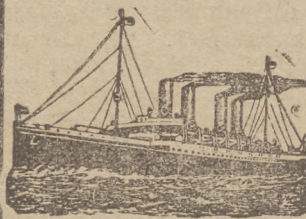
Szyny kolejowe, podciagi (trägry) słupy, blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne, cement najlepszy, pape na dachy w rozmaitych cenach, smołę prawdziwą angielską bez wody, cegły i mąkę szamotową, gips, trzcinę i okna żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie w okna i do płotów. Wszelkie narzędzia i okucia dla siodlarzy i kowali. Okucia rozmaite dla budowni i mebli, równocześnie narzędzia wszelkie dla rzemieślników.

Specyjalnie dla stolarzy, cieśli i garncarzy.

Wszystkie maszyny rolnicze

ap. maszyny siewkowe, młóckarnie, maneże, siewniki, sikacze i plugi jak w największym wyborze i w stylach rozm. — Wyłączna sprzedaż parowników Reform.

Norddeutscher Lloyd Bremen.



Bremen do Ameryki

Parowcami pospiesznymi i pocztowymi do Nowego Jorku, Baltimore i Galvestonu. Bezpł. informacji udziela Dyrekcja Południowo-niemieckiego Lloyd w Bremen, lub zastępcy towarzystwa: Joh. Fey Danzig Grosse Mühlengasse 10. R. de Payrebrune, Marienburg. I. Tramp Pr. Stargard i General Agentur für Preussen F. Montanus, Berlin, Invalidenstrasse 93.

Potrzebuję od strumianej 09.

zdatnego człowieka

do bydła

żonatego przy dobrych zasługach.

Ignacy Lewiński
Kożyczkovo (Kositzkan)
p. Chmielno.



Sledzie solone wyborowego smaku.

Oryginał. beczka najlepszych śledzi z ikra i mleczem około 1100 do 1200 sztuk 36 mk., 1/2 beczkę około 44 kg. za 13.50 m., 1/3 beczki ok. 22 kg. za 7 m., puszkę poczt. ok. 4 1/2 kg. za 2 m., 1/2 beczkę ca. 450—500 szt. największych M. K. solonych pełnych tłustych śledzi 12 m., 1/2 beczki 6.50 m., puszkę 4 litr. dobrych osmażanych śledzi po 2 m., 5 puszek śledzi osmażan. 9 m. 10 puszek śledzi osmaż. 16.50 m., sardęczek poczt. najlep. ruskich sardynki 2 m.

Znakomite tłuste bydlinki świeżo wędz. 10 funt. skrzyn. za 3 m. Przesyłka za pobr. poczt. — opak. darmo. —

Otto Stöwer - Grimmen 29 (Ostsee).

Uroczą

jest delikatna, smagła twarz, rumiany, młodzieńczy wygląd, biała, aksamitnej delikatności skóra i ośniewająca piękna cera. Wszystko to sprawia jedynie prawdziwe liliowo-mleczne mydło z konikiem

Bergmann & Co., Radebeul. sztuka 50 fen. W: Löwen-Apotheke Langgasse 73 Rats-Apotheke, Langenmarkt 35, Langgarten-Apotheke, Langg. 108, Elefanten-Apotheke, Breitg. 15, Max Braun, Gr. Wollweberg. 21, A. G. Miller Nachf., IV Damm 8, T. Stylo, Fischmarkt 1—3, Bruno Törkier, Heiligegeistg. 119, Paul Bader, IV. Damm 1, Karol Seydel, Heiligegeistg. 124, Karol Lindenberg, Breitgasse 113.

Pocztówki

poleca

„Gazeta Gdańska“.

Najlepszy środek do prania

Wszędzie do nabycia



Chem. fabryka Czesława Nagórskiego w Starogardzie (fr. Stargard) 32 Danzig

Skarbem

prawdziwym dla cierpiących na następstwa błędów młodości jest słynne dzieło ilustrowane

Dr. Retau'a Ochrona własna

Nowe wydanie polskie. Cena M. 1.50.

Niechaj czyta je każdy doznający na sobie skutków takich nałógów. Do nabycia przez Verlags-Magazin, Leipzig, Neumarkt 21 (w Lipsku, w Saksonii), jakoteż przez każdą księgarnię.

H. Cegielski Tow. akc.

Filia w Grudziądzu (Graudenz, Pohlmannstr. 19)



najstarsza jedyna największa fabryka polska poleca

wszelkie w zakres rolnictwa wchodzące narzędzia rolnicze i maszyny po cenach umiarkowanych.

Wykonuje starannie

budowie gorzelń, mleczań itd.,

za co odznaczona wielokrotnie pierwszemi nagrodami tak z kraju jako i z zagranicy.

F. Galtbecki, Grudziądz

generalny zastępca na Prusach Zach., Pomorze i Krajnę.

CERES

Towarzystwo Handlowe i Komisowe w Gdańsku Hundegasse 25.

Adr. telegr.: Handelsceres,

tel. Nr. 682

dostarcza pod najkorzystniejsz. warunkami

wszelkie sztuczne nawozy,

oraz artykuły pastewne jak otręby żytnie, pszenne, makuchy liniane, konopiane, rzepakowe i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy

węgla

każdego rodzaju, śląskie, angielskie i szkockie po najtańszych cenach franko do każdej stacyi.

Kupujemy również wszelkie zboża i nasiona, płacąc najwyższe ceny.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

Jopeng. 48, 1 p. w Gdańsku Jopeng. 48, 1 p.

udziela pożyczek pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyty, płacąc od takowych

4 i 4 1/2 procent

według ugody i spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—1-szej w południe w poniedziałek i dni targowe to jest środy i soboty.

Dr. Kubacz.

M. Janicki.

Fr. Ornass.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską“.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej“ zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat rzeczypospolitej polskiej.

Blizko 500 stron druku, wielkie octavo, zawierające bardzo dobrze opracowaną historię Polski.

Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje Księgarnia „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Bank Kaszubski

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht w Wejherowie (Neustadt Wpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyty

płacąc od takowych:

4 0/0 bez wypowiedzenia

4 1/4 0/0 z 1/4 rocznem wypowiedzeniem.

4 1/2 0/0 z 1/2 rocznem wypowiedzeniem.

Lokal kasy otwarty jest w poniedziałki i środy, soboty dni jarmarków od 9—1-szej po południu.

Zarząd:

A. Chmielewski.

Maksym. Nickel.

Stobbe.

Ambulatorium dla chorych na serce i nerwy
Gdańsk, Dominikswall 1.

Prospekta franko.

Prospekta franko.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyty po 4 procent, a udziela pożyczek po 5 1/2 procent.

Kasa jest w domu p. Bączkowskiego.

Dniami kasowymi są środy i soboty.

Zarząd

Ks. Losiński. Bączkowski. Labudda.

Złoty medal.



Najtańsze i najlepsze źródło zakupu czystych i odstających

win górnówęgierskich

następni wielkie zapasy wyborowych

win czerwonych

(Bordeaux),

koniaków, rumów, araków,

znajdują się u starej renomowanej firmy:

A. Pfitzner

w Poznaniu (St. Rynek 34) wchód z ul. wiankowej

w Mad pod Tokajem własne winnice.

Złoty medal.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht w Puchu (Putzig Weatpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogod. warunkami i płaci od depozytów

4 0/0 bez wypowiedzenia

4 1/4 0/0 z 1/4 rocznem wypowiedzeniem

4 1/2 0/0 z 1/2

Lokal kasy, w hotelu p. Wylutkiego na I piętrze otwarty w każdą środę od godz. 9—1 po południu.

Zarząd:

Ks. B. Witkowski.

Leon Schulz.

B. Adolph.

Elementarze

poleca

Ekspedycja „Gazety Gdańskiej“.